

Wychodzi raz na tydzień w Niedziele

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU

Z POCZTĄ

Rocznie 5. Zł 50 kr.

Półrocznie 1. „ 75. kr. 25 „

Kwartalnie 1. „ 15 „

Za granicę z przesyłką pocztową 4. Złr.



Redakcyja i Expedycyja „KRZYŻA” przy
Ulicy Brackiej pod L. 156 na dole.

Przedpłatę przyjmują:

WW. XX. Proboszczowie z prowincyj
oraz właściciele drukarni w Krakowie.

Listy z piędziemi przesyłane być
winny franko.

Listy nie frankowane nie przyjmują się.

Na Niedziele Szesnastą po Świątkach.

Ewangelia u Łukasza S. 14. 1, 11.

Treść. W Sabat uzdrowił Zbawiciel opuchłego, dając naukę Faryzeuszom jak należy święcić dni uroczyste uczynkami dobrymi: oraz biorąc porównanie z biesiadników wybierających miejsca pierwsze na ucztę, zachęcał do cnoty pokory.

Nie pierwszy to raz widzimy Pana naszego w zapasach z przewrotnością Faryzajską; wszakże tak jak w tém zdarzeniu nigdy się ona ohydniej nie przedstawiła. Zapraszać kogo na ucztę, aby go podstrzegać i chwytać w słowie mimowolnie wymówioném, a ztąd aby go zgubić, jest obłudą i złością: lecz czémże jest poczytywanie komu za zbrodnią, że dobry i święty uczynek zrobił w dzień uroczysty? Zaprawdę jest to już przymiot złośliwości właściwy tylko onym żydowskim Faryzeuszom, występki w swoim rodzaju jedyny. A przecież Pan nie usunął się z pośród onęj zgrai drapieżnych nieprzyjaciół swoich: On tam nawet poszedł umyślnie, aby uzdrowić opuchłego, aby ich i nas nauczyć święcenia dni świętych i nauczyć pokory. „Czyż się godzi w Sabat uzdrowiać?” spytał ich Zbawiciel, widząc że przesadzając w mniejszych rzeczach, a nie zachowując ważniejszych, brali Mu za złe cud uzdrowienia: nie chcieli poznać, że ratunek który oni czynili dla bydła swoich, potrzebniejszym był dla człowieka, jednej z nimi religii i narodu. Milczenie i wstyd faryzeuszów, były jedyną odpowiedzią na słowa Chrystusa. Dla nas zaś cud Jego wtedy dokonany jest nauką, abyśmy jeżeli zawsze, to szczególnież nawet w dni święte wypełniali uczynki chrześcijańskie. Dnie owe święte właśnie są na to przeznaczone. Co słyszymy w naukach kościelnych, to czynem wykonywać powinniśmy. Jałmużny, odwiedzenie chorych i więźniów, dobra rada błędzącym, nauczanie nieumiejętnych w prawdach wiary o! jak to święte dzieła, jak wielką od Boga otrzymującą nagrodę! To czynić nawet należy z całą gorliwością, strzegąc się przytém owych prac i zarobków zakazanych w dnie święte, czego się strzegli i Faryzeusze, a czego im za złe Zbawiciel nie poczytywał. O jak oni wyżej stali swą skrupulatnością w zacho-

waniu Sabatu nad chrześcijan dzisiejszych, dla których owszem dni święte zdają się być czasem wyznaczonym na prace, zyski, zarobki, a nawet najohydniejsze występki! Tymczasem głos prawa Pańskiego: „Pamiętaj święcić dzień Pański,” większe na nas powinien sprawiać wrażenie, jako na tych co posiadają większe środki udoskonalenia się, nadane sobie obficie w nowém prawie Chrystusowém. — Widząc zaś Zbawiciel biesiadników wybierających lepsze miejsca, mówił im w przypowieści, iż raczej należy obierać miejsce pośrednie, aby uniknąć wstydu, a dostąpić szczytu przeniesienia od gospodarza na miejsce wyższe: *bo kto się podwyższa będzie poniżony, a kto się poniża, będzie podwyższony.* Wchodząc w te szczegóły, nakazując obierać miejsce ostatnie, aby uniknąć zawstydzenia na jakiej uczcie, Zbawiciel nie chciał nas nauczyć próżnych przepisów światowych, których świat sam aż nadto naucza swych zwolenników: lecz chciał nam przez to porównanie dać naukę skromności i pokory, tak potrzebnej do zbawienia. Taki poniżający się dobrowolnie, zostanie wywyższonym nie tylko u ludzi, lecz i przed Bogiem. Rzeczywiście nie jest szkodliwszego nad pychę, która strąciła z wysokości niebios, w przepaści piekiel, mnóstwo aniołów. Nic zaś pożądanego nad pokorę która wywyższyła do niebios niezliczoną liczbę Świętych. Bóg, jako mówi Marya, poniżył pysznych, a wywyższył pokornych. Ona sama na sobie szczęśliwie tego doświadczyła. Ponieważ uważała się za niegodną służebnicę Pańską, przetoż stała się Matką Bożą; a jeżeli wszystkie pokolenia ziemi sławią w pochwałach Jój szczęście wysokie, to tylko dla tego, jak mówi sama o sobie, że Jój pokora ściągnęła na siebie uwagę i upodobanie Najwyższego. Unikajmy więc pychy, która wyradzając wszystkie występki; zatrzuwa także i psuje wszystkie cnoty: a dla ustrzeżenia się jój, myślmy często, że nic w nas nie ma dobrego, czego byśmy nie odebrali z wysoka, że zatem nie mamy z czego się chełpić. Wszelka nasza chwała należy do Boga, który jest źródłem naszych dobrych spraw lub przymiotów; przywłaszczając sobie, byłoby to niejako kradzieżą. Uniżyć się nam też potrzeba, wiedząc że im mniejsi jesteśmy przed ludzmi, tém większymi będziemy przed Bogiem. Chry-

stus nasz Zbawca i wzór, był w tym stanie w jakim i my jesteśmy. 50 lat swego życia spędził w ubóstwie i pracach: lecz jako sam mówi, był cichym i pokornego serca; a chociaż tak mało znaczył u ludzi, jednak Ojciec Jego niebieski, ogłosił wyraźnie swoje w Nim wielkie upodobanie; a dając mu Imię które jest nad wszystkie imiona, chwałą także najwyższą na ziemi i w niebie, nagroził Jego najgłębszą pokorę.

Dnia 27. Września.

**Zywot ŚŚ. Kosmy i Damiana,
męczenników 287 r.**

ŚŚ. Kosma i Damian, byli bracia rodzeni, pochodzący z Arabii, obaj lekarze z profesyi, lecz nie dla zysku lub próżnej chwały, tylko aby nieść pomoc bliżnim dla miłości Boskiej, i uskarbienia sobie zbawienia. Taż pomocą lekarską uzdrawiali nawet bydłęta. Od Greków nazwani byli *Anargiri*, to jest, niebiorący pieniędzy, gdyż chorych liczyli za darmo, z miłosierdzia. Tak zaś wielka była ich bezinteresowność, że gdy niewiastę pewną Palladą, która już całe swoje imienie straciła na lekarstwa, obaj bracia uleczyli, wdzięcznością powodowana, nie wielki podarunek przyniosła dla nich. Zastawszy zaś tylko Damiana natenczas, prosiła go o przyjęcie podarunku, lecz gdy ten żadną miarą przyjąć nic nie chciał, padłszy mu do nóg, i zaklinając na najświętsze Boskie imiona, zmusiła go dar przyjąć, aby się nie zdawał pogardzać i pobożnością proszącej, i nie szanować wezwania Imienia Pańskiego. O czem dowiedziawszy się brat Kosmas, zakazał, aby po śmierci, jego ciała razem z Damianowem nie grzebiono, iż się dał powodować chciwością. W nocnym dopiero widzeniu, Pan Kosmie objawił, że Damian dar przyjął nie z chciwości lecz z pobożnej ludzkości. — Mieszkali właśnie w Egei, mieście nadmorskiem Cylicyi, za czasu przesładowania chrześcijan od Dyoklecjana césarza, kiedy zjechał tamże Lizyasz rządca prowincyi, dla szukania chrześcijan, i przymuszania ich do czci bałwanów. Obu braci pobożność wszystkim była wiadomą, dla tego też od nich najpierw zrobiono początek, uwięziwszy ich. Przywiedzeni na sąd, i spytani od rządcy, o swoją religię, ojczyznę, krewnych, majątek, odpowiedzieli wręcz: że są chrześcijanami, że pochodzą z Arabii, mają jeszcze trzech braci, a co się tyczy majątku, to jako chrześcijanie, nawet nazwy tej rzeczy nie znają. Rządca więc kazawszy przyprowadzić i tamtych trzech braci, to jest: Antyma, Leoncyusza i Eupropiusza, zachęcał ich do ofiarowania bałwanom. Czego, gdy uczynić odmówili, nakazał im zadawać męki na rękach i nogach. Oni jednak śmiali się z tych męczarni. Przetóż rozgniewany dał ich okuć w kajdany i w morzu utopić. A i z toni morskich cudownie wybawieni, znowu przed rządcą stanęli, który zdziwiony, prosił ich, aby go nauczyli sztuk tych, jako mniemał czarodziejских. Widząc zaś ich w wierze i odwadze stałych, skazał ich na ogień, który im nieszkodził, chociaż wielu katów na śmierć popalił. Wtrącono potem 3ch braci do więzienia, a Kosmę i Damiana ukrzyżowano, aby tak wiszących lud kamieniami i strzałami pozabijał. Lecz ani kamienie i strzały nie dotknęły ich, owszem wracając się nazad do rzucających je, wielu z nich ranily śmiertelnie. Rządca nareszcie

zmiészany i zawstydzony taką stałością męczenników i nadzwyczajnością znaków, wydał na nich wyrok śmierci przez ucięcie głowy, wraz z tamtymi trzema; a tak 5ciu braci razem koronę męczeńską odniosło. W jednym grobie pochowani zostali od chrześcijan. Po śmierci nawet wielkimi zasłużyli cudami w uzdrowieniach ludzkich słabości. A nawet wzywani pobożnie, ukazywali się chorym to we śnie, to na jawie, radząc im jak sobie mają postąpić skutecznie. Feliks papież, przodek S. Grzegorza, piękny kościół na cześć ŚŚ. Kosmy i Damiana, wystawił w Rzymie. Był przy tym kościele kapłan jeden pobożny, któremu ręk strawił nogę tak, iż gangrena kolana dochodziła. Śpiącemu ukazali się obaj święci męczennicy z narzędziami chirurgicznymi i maściami. Stanąwszy nad nim, rzekł jeden do drugiego: trzeba mu kość wyciąć: ale zkąd wziąć całość? Brat zapytany rzekł: na cmentarzu S. Piotra w okowach, pogrzebiono wczoraj murzyna: ja pojde i wytnę mu goleń. J odszedł: a wkrótce wróciwszy i kość całą przyniosłszy, obaj święci wycięli choremu goleń spruchniałą, a murzyńską wprawili, i maściami wysmarowawszy odeszli. Zbudziwszy się zaraz chory, zdziwił się, że bólu nie czuje; zapaliwszy światło, ujrzał, że noga zdrowa i cała. Ucieszony, natychmiast pobiegł do znajomych, opowiedzieć co się stało, a nareszcie wszyscy udali się na cmentarz wspomniany. Jakże wielkie było ich zdumienie, gdy ujrzeli murzyna bez kości w nodze, znać świeżo wyjętej, a tuż przy nim leżała goleń chorego spruchniała—Wielka też cześć była tych Świętych w obu kościołach, greckim i rzymskim. Pod ich imieniem stanęły wspaniałe świątynie w Konstantynopolu i Rzymie. Zbór Nicejski z uwielbieniem o nich i o ich cudach wspomina. Kościół zaś katolicki, oprócz ich święta, czci nadto ich pamiątkę we czwartek, 4. niedzieli postu, we mszy i paciérzach. Oprócz tego, codziennie we mszy s. w tak zwanym kanonie mszy, przed podniesieniem, wypominają się uroczyście święte imiona, sławnych na świat cały, Kosmy i Damiana męczenników.

**Zgromadzenia Zakonne
i Święci ich Założyciele.**

(Ciąg dalszy).

Wracając się znowu na górę Karmelu, szedł przez miasto Suna, gdzie była pewna niewiasta znakomita, do której domu Elizeusz wstępował, ile razy przez Sunę przechodził. Ona zaś podejmowała go u siebie gościnnie, żywiąc go z swych dostatków, a nawet izdebkę górną dla niego w domu swoim urządziwszy. Lecz gdy dzieci nie miała dla starości męża swego, obiecał jej Elizeusz imieniem Boskiem, w nagrodę jej gościnności iż miała porodzić syna. Co rzeczywiście stało się: lecz syn podrośszy umarł. Powiedziała przeto mężowi swemu, iż chciała pójść do Elizeusza na Karmel; której mąż nie wiedząc że synaczek umarł, rzecze: *Po cóż idziesz do niego? dziś nie jest pierwszy dzień miesiąca ani Sabat.* 4. Król. 4. Zwyczaj bowiem miały nabożne osoby, niosąc z sobą pożywienie, nawiedzać we dni święte Elizeusza i zakonników góry Karmelu, a najwięcej słuchać z nabożeństwa słowa Bożego, od Elizeusza i inszych proroków. Przyszedszy do Elizeusza na górę Karmelu, upadła mu do nóg mówiąc: *Czyliżem żądała syna od ciebie, iżalim nie rzekła, nie nagrawaj się ze mnie?* Wyśmiana się być rozumiała dla tego, iż syna, którego jej nieproszącej Elizeusz u Bo-

ga uprosił, tak prędko straciła. Obaczywszy ją Elizeusz w takiej gorzkości serca zostająca, powstawszy poszedł za nią do domu jej, a wszedłszy do pokoiku gdzie chłopię umarłe leżało, modląc się do Boga, wskrzesił je do życia cudownie. Gdy go zaś matce oddał żywego, ona do nóg jego upadła, dzięki czyniła Bogu i Elizeuszowi. Przez te więc, i inne liczne znaki cudowne, pokazał Elizeusz bogobojnym synom prorockim, iż dwojaki duch Eliaszków (proroctwa i cudów) w nim był wypełniony, i dla tego umocnili się jeszcze więcej w miłości ku niemu, jako swemu ojcu i mistrzowi. Rządził też nimi z wielką pilnością, prowadząc ich do otrzymania królestwa Bożego, i nabywania doskonałości, według nauki życia zakonnego, od Boga Eliaszowi podanej, a nie troskliwym o jutro, obmyślał w potrzebach życia nie tylko ludzkim rozumem, ale nawet niekiedy cudownie. Czytamy bowiem w Księdze Królów, iż gdy był głód w kraju, a wspomnieni synowie proroków z Elizeuszem mieszkali, ulitowawszy się raz nad potrzebą ich, rzekł jednemu z sług swoich: „Zastaw garnek wielki, i uwarz potrawę synom prorockim. Wyszedłszy ów, żeby nabrał ziół polnych, znalazłszy jakoby winne drzewo leśne, zebrał z niego kolokwintydy napelnivszy płaszcz swój, a nie wiedząc coby było posiekał w garnek potrawy. Nalawszy tedy towarzyszom aby jedli, gdy oni skosztowali, krzyknęli do Elizeusza mówiąc: śmierć w garnku mężu Boży!” Śmiertelna bowiem była owa strawa, dla gorczy kolokwintydy. A nie rozgniewał się Elizeusz na kucharza, choć i sam lepszego nie miał jedzenia, ale rzekł im: „Przynieście maki: a gdy mu przynieśli, wysypał w garnek;” i zaraz osłodzona była potrawa, za oddaleniem od niej wszystkiej gorzkości. Drugiego także razu, gdy mąż pewny przyniósł z pobożności Elizeuszowi pierwiastkowego chleba, to jest: „20 bochnów jęczmiennych, i zboża nowego w torbie swojej;” rzekł Elizeusz szafarzowi swemu, aby dał synom prorockim do jedzenia, którzy odpowiedzieli: „cóż to jest, abym zastawił przed stu mężów?” Elizeusz na to: „daj im, gdyż najedzą się i zbędzie;” to jest jeszcze się zostanie. Zastawił tedy przed nimi którzy jedli, a po nasyceniu ich, zbyło, według słów Elizeusza cudownie rozmnażającego pomienione chleby, bez wszelkiego powierzchownego przydatku. Zdarzyło się znów, że gdy dla zwiększającej się liczby Synów prorockich, trzeba było budować nowe osady, tamże nad Jordanem, prosili oni Elizeusza, aby szedł z nimi, drzewo do budowy obierać: i wtedy jednemu z nich spadła z toporzyska siekiera w rzekę. Zastrasowany zawołał na proroka: „Ach Panie! pożyczana to była siekiera.” A mąż ś. pytając, gdzie wpadła, tam cisnął toporzysko, aż zaraz siekiera po wierzchu pływała, i przygarnąć ją kazał. To się działo wszystko nad Jordanem, „gdzie podczas głodu przebywał Elizeusz z synami prorockimi, jako uczniami swymi, którzy żywota jego w czystości i ubóstwie naśladowali, a jako dziś mnisi lub zakonnicy, przy nim, jego za ojca i starszego mając, oddzieleni od ludzi pospolicich mieszkali.” (Skarga — Żywot Elizeusza.) Aby zaś ten sposób życia zakonnego, tak niezwykajnego i po raz pierwszy w świecie praktykowanego większej nabrał wziętości i znaczenia tak u ludu, jako i królów, aby sława z tak wielkiego ojca i patryarchy zakonnosci jakim był Elizeusz, i na dzieło jego spadała, aby także wiara prawdziwa lepiej utrzymywała się w narodzie, a bałwochwalstwo niszczało, uczcił Bóg tego męża wielu i nadzwyczajnymi znakami, oprócz

już wymienionych, tak cudów jak proroctw. D. c. n.

Opisy miejsc Świętych krajowych.

(Ciąg dalszy).

W niej ołtarz wprost wnijścia marmurowy, w której obraz ś. Mateusza apostoła. Po bokach kaplicy od wnijścia są dwa pomniki marmurowe ozdobne obu Lipskich, to jest: Andrzeja Lipskiego, biskupa krak. fundatora jej, zmarłego r. 1631, i Jana Aleksandra Lipskiego, kardynała i biskupa krakowskiego, zmarłego r. 1746. Założona była pierwiastkowo, od Jakóba Falkowskiego, brata biskupa krakowskiego, r. 1355. Lipscy przebudowali ją tylko i upiększyli. Marmurów w niej nie oszczędzono: a choć jest w stylu włoskim, jednak powagą ozdobną harmonizuje z stylem ogólnym budowy kościoła. Dawniej miała swoją własną zakrystyą, w której znajdowały się bogate sprzęty do służby Bożej, godne imienia i majątku Lipskich. Dalej idzie kaplica N. P. MARYI ŚNIEŻNEJ, zwana także kaplicą Maciejowskich. Zbudował ją Floryan Mokrski biskup krak. r. 1369 tu pogrzebany; a biskup Samuel Maciejowski r. 1546 odnowił. W niej ołtarz piękny marmurowy, z obrazem cudnego oblicza i rzeczywiście cudownym (jak świadczą wota) N. P. Maryi, zwaney Śnieżną, lub Liboryańską, od imienia papieża, który kościół na cześć Jej zbudował w Rzymie, za znakiem śniegu spadłego na górze Eskwilinus w najcięższe upały, a kosztem bogatej rodziny patrycyuszowskiej rzymskiej. Tu przed tym ołtarzem, ks. Wikaryusz katedralni, co Sobota, odprawiają wotywę uroczystą, z dawniej fundacyi ks. Garwaskiego kan. krak. Obraz ten miał dawniej suknią z blachy srebrnej, fundacyi ks. Serebryskiego kan. krak. jak również przed nim gorzała lampa srebrna. Dziś nie ma sukni i lampy: nieprzyjacielscy przybysze zabrali. Kaplica jest także w stylu włoskim, z kopułą, ozdobioną pięknym malowaniem. Naprzeciw ołtarza jest pomnik wspinały Samuela Maciejowskiego, bisk. krak. zmarłego r. 1550 tu spoczywającego. W pomniku tym wystawionym z kamienia jasnego i marmuru czerwonego jest posąg leżący marmurowy tegoż biskupa. Tu spoczywają także zwłoki Bernarda Maciejowskiego, biskupa krakowskiego, arcybiskupa gnieźnieńskiego i kardynała, zmarłego r. 1608. Ztąd też w kaplicy tej wisiał kapelus kardyński, lecz go sprzątnięto wraz z innymi sławnymi w tym kościele pamiątkami, zapewne dla tego, aby wielkość i zasługi przodków znacznych nie raziły oczu niecnej karłowatości niegodnych potomków. To usunięcie i zniszczenie niemal wszelkich pamiątek przodków, jest najlepszym dowodem upadku moralnego narodu polskiego w czasach ostatnich: a wtedy szlachta tylko była narodem. Była ona i dawniej wyłącznie narodem, lecz mając religią, z nią także miała wszystkie cnoty domowe i publiczne: a straciwszy ją, wyzuła się z wszelkiej cnoty: dla tego nawet wzgardziła przeszłością przodków, i dzieło ich niszczyła na wyścigi, z gorączkową prawie prędkością, dziełem zaś tępym, była wielkość i świetność ojczyzny. Pod Maciejowicami, jeszcze po raz ostatni skruszyła kopia, lecz słabo i nieznacznie: bo już i oręża wstydziła się. Bitwa też owa pamiętna smutnie, zapisuje w dziejach stanowczo upadek Polski, jednokastowej szlacheckiej. — Naprzeciw tej kaplicy, przy filarze od chóru, małego, jest ołtarz marmurowy Ś. Jana w oleju, z obrazem tegoż Świętego. Idąc dalej kruczgankiem, w miejscu gdzie się teraz idzie do kapitulnarza, było da-

wniej 3 kaplic: 1a ś. Mikołaja, 2a ś. Stanisława, szło się do niej po wschodach; w niej głowa ś. Stanisława, w święta jego była wystawiana; 3a pod wschodami, śś. Młodzianków, fundowana przez Hińczów z Rogoźna: te kaplice już teraz wcale nie istnieją. Kruczyganek z tej strony, do najdawniejszej części zamku należy, jak to pokazuje jego starożytne sklepienie. W nim jest starożytny pomnik Piotra Boratyńskiego, kasztelana Bełzkiego, zmarłego r. 1558, i drugi Bartłomieja Sabina, zmarłego r. 1556, lekarza królów Zygmunta I i Zygmunta Augusta.

Dalszy ciąg nastąpi.

Rozmaitości.

Odpusty za słuchanie Kazania. W czasie dzisiejszym, kiedy właśnie, zwyczajem jest niejako nie bywać na mszy parafialnej (summie), słuchając tylko mszy czytanej, jako krótszej, zdaje się pożyteczną być rzeczą wspomnieć o pozyskaniu następujących odpustów: „Nieśmiertelnej pamięci papież Benedykt XIV, dekretem z 31 Lipca 1756 r. dozwolił odpustu 7 lat i 7 kwadrantów (40 dni) wiernym, którzyby słuchali w niedziele i święta, kazań w swojej parafii. Nawet za bywanie na kazaniu jest odpust zupełny, który można uzyskać na uroczystość Bożego Narodzenia, i na Wielkanoc, na śś. apostołów Piotra i Pawła, lecz oraz wypowiedawszy się i przyjąwszy najśw. Komunię. Pius VI dekretem z 12 Grudnia 1782 r. potwierdził odpusty powyższe, i nawet rozciągnął odpust zupełny, do dni świąt Trzech Króli, i Zielonych Świątek, zawsze jednak pod temiż warunkami (spowiedzi i Komunii). Te odpusty może także uzyskać proboszcz, lub każdy inny kapłan mający kazanie w jego miejscu, według brzmienia tegóż dekretu.

Stan kościoła we Włoszech. *Unita cattolica* donosi o bezbożnym świętokradztwie popełnionem w miasteczku Terentillo, należącym do dycecyji Spoletańskiej. Skradziono niedawno Hostyą konsekrowaną, puszkę zaś w której była nie wzięto. W jakim to celu uczyniono? Czy może dla nadania większej ważności spiskowaniom tajemnym, aby Ciało Najś. Zbawiciela służyło za świadka straszliwym przysięgom rewolucyjnym? Cóż to za potworne połączenie wiary i bezbożności buntowniczej! Przetoż arcybiskup Spoletański napisał do miejscowego proboszcza list, z którego dajemy następujące wyciągi: „Kradzież świętokradzka Najśw. Hostyi popełniona w kościele Najśw. Panny del Gonfalone, przejęła nas najwyższem oburzeniem. Zdawało się dotąd niepodobnym, aby przewrotność ludzka ośmieliła się przewyższyć nawet zuchwałstwo Ozy i Abirona.*) Któż więc, w jakim celu popełniono tę zbrodnię? Że wzięto tylko samę Najśw. Hostyą, to dowodzi, iż nie powodowano się łakomstwem i chęcią zysku, lecz miano na celu znieważenie straszliwego Sakramentu Eucharystyi.” Arcybiskup nakazał trzechdniowe modły na przebłaganie Boga za to świętokradztwo, które rozniosło postrach i smutek po całym kraju.

— Dziennik „*Nazione*” donosi z Florencyi, pod d. 25 Sierp. iż minister włoski spraw wewnętrznych, chcąc zapobiedz odnawianiu się *rozruchów ulicznych?* postanowił, iż odtąd processye publiczne nie mogą mieć miejsca po ulicach, jak tylko z pozwoleniem władz polity-

cznych, które jednak mają prawo zabronić ich każdorazem.

— „*Unita Cattolica.*” pisze jako pewna pani pobożna zwiedzając niedawno szpital rządowy ś. Maryi Nowej, we Florencyi, uklękła mówiąc paciierz przy łóżku jednego chorego konającego. Ujrawszy to służba zdrowia i dyrektor zakładu, wysmiali ją w sali publicznie, mówiąc: „wstydz się pani, co robisz! takie rzeczy przystoją kapucynom, nie zaś osobom ucywilizowanym.”

— Z Neapolu piszą do „*Stendardo Cattolico*” że ks. Lazzaryści wygnani zostali z swego klasztoru ś. Mikołaja z Tolentynu; (mają tam dwa klasztory); mimo odwoływania się na protekcją rządu francuzkiego. (Missyonarze są zgromadzeniem francuzkiem.) Trynitarze, Antoniści, Franciszkanie ś. Maryi Nowej, tegoż samego losu doznali.

— W Chieti sprzedają publicznie z rozkazu Urzędu skarbowego, rzeczy należące do kościoła i klasztoru Franciszkanek, jako to: kołdry wełniane, koszule, habity, konfesyonały, ołtarze, i t. p. Wizytom w Bolonii nakazał rząd włoski wynieść się z klasztoru swego u ś. Izajasza, w 24 godzinach. — Przygotowują teraz projekt ograniczenia liczby młodzieży udającej się do stanu duchownego. Ośma tylko część młodzieży utrzymywanej po seminariach może przyjąć stan duchowny.

— W Ankonie, gdzie niedawno cholera wyrwała przeszło 2,500, ofiar widziano liberałów urągających się z Najśw. Sakramentu, i z kapłana, który Go niósł do chorego.

— Wolnomysłiciele włoscy, odbywali teraz przegląd statutów swoich szczegółowo w Medyolanie. Artykuł 7, obowiązuje ich, starać się wszelki sposobami, aby zasady ich znalazły przystęp i zwolenników w łonie zgromadzeń prawodawczych; Art. 10, nakazuje, duchownych, jakichkolwiek religii objawionej oddalać od łoża śmierci swych współbraci.

— Minister włoski oświecenia Natoli, zamknął już 32 seminaryów w obu prowincjach neapolitańskich.

— W Akwili 95 zakonników zostało wygnanych przez rząd włoski w ciągu jednego miesiąca; nie dano im ani grosza na utrzymanie, chociaż między nimi byli ośmdziesięcioletni starcy i chorzy.

Przegląd niemiecki „*Europa*” umieszcza ważny wykaz obłąkanych w całym świecie według religii: i tak u protestantów jest 1 obłąkany na 491 dusz; u katolików, 1 na 1,088 dusz, a u Greków schizmatyków, 1 na 1,795 dusz. Przegląd tłumaczy to osobliwsze zjawisko, przydaje: „protestantyzm przez swój przymiot rozbioru i krytyki rozumowanej już z natury swojej, daleko więcej sprzyja obłąkaniom rozumu, niż dwie inne religie mające stałe dogmata wiary, niepodlegające roztrząsaniu.” Różnica zaś liczebna obłąkanych u katolików więcej niż u Greków, ma swoją przyczynę w odmiennej opinii rewolucyjnych i niereligijnych szerzących się pomiędzy nami przez stowarzyszenia tajemne. Ta również jest przyczyna, dla czego teraz dzieciobójstw, samobójstw, otruc, oszustw i kradzieży skarbowych, kassowych, akeyjnych więcej jest u protestantów np: w Anglii i Ameryce, niż u katolików. Człowiek bowiem mający sobie dozwolone roztrząsanie swęj wiary, i dowolne przyjęcie lub odrzucenie jej zasad, pozbywa się ich po trochu, a w końcu przychodzi do stanu zupełnej niewiary w Boga i życie wieczne: a bez tych dwóch zasad nie może się ostać moralność.

Dołącza się do każdego Nru. Dodatek książki nabożnej.

*) Kore, Datan, Abiron i Oza kapłani starego zakonu, za to że z nieusznanowaniem zbliżyli się do świętej Skrzyni Przymierza, nagłą śmiercią skarani zostali.